# ABSOLWENCI

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
www.absolwenci-awf-waw.pl

NR 4(28)2018

# PRO MEMORIA

**Wiesław Czwórnóg**
**1932 – 2018**

3 grudnia 2018 roku pożegnaliśmy absolwenta AWF (1955), długoletniego nauczyciela akademickiego, doktora nauk o wychowaniu fizycznym, trenera klasy mistrzowskiej w lekkiej atletyce, kierownika Zakładu Lekkiej Atletyki, szefa szkolenia sekcji lekkoatletycznej w klubie AZS-AWF Warszawa, wychowawcę wielu pokoleń lekkoatletek i lekkoatletów, medalistów mistrzostw Polski, reprezentantów kraju i olimpijczyków, autora uznanych opracowań poświęconych technice i metodyce nauczania konkurencji lekkoatletycznych.

Uczestniczyły w mszy żałobnej poczty sztandarowe związku, uczelni i klubu sportowego, którym Wiesław Czwórnóg poświęcił pięćdziesiąt lat swojego życia. Był pasjonatem sportu, wiernym niezmiennie barwom biało-zielonym. Wzruszająco żegnali Go przedstawiciele ukochanej dyscypliny sportu, przywołując anegdoty i wydarzenia dające świadectwo zaangażowania i profesjonalizmu, ale też niepowtarzalnego poczucia humoru.

Niewielu współpracowników i wychowanków miało dostęp do artystycznych tajników duszy trenera. Malował pejzaże i opublikował w zeszytach poetyckich pełne autoironii wiersze-rymowanki, upamiętniające napotkanych ludzi i codzienne zdarzenia.

Zawsze miał wielkie serce i szacunek dla swoich zawodniczek i zawodników. Trwałe zasady: pracowitość, uczciwość, konsekwencja i radość motywowały nas do wysiłku, były podstawą i drogą do wspólnych osiągnięć. Dziękujemy Trenerze! **jkr**

**W opłacie rachunku za druk tego numeru ulżył nam Krzysztof Zuchora. Dziękujemy!**

Koszt rocznej prenumeraty
(cztery numery)
Kwartalnika *Absolwenci AWF*
na rok 2019 wynosi 30 zł
wraz z wysyłką.

# *Od redakcji*

*Szanowni Czytelnicy, Drogie Koleżanki i Koledzy!*

Przekazujemy ostatni tegoroczny numer naszego kwartalnika, oznaczony nr 28. Równo 7 lat temu wydaliśmy numer pierwszy, Wówczas nie wiedzieliśmy, jak pismo zostanie przyjęte, czy wzbudzi zainteresowanie, czy trzeba będzie „zwijać interes". Okazuje się, że cieszy się ono zainteresowaniem po dziś dzień, stanowi źródło informacji i środek łączności dla naszych absolwentów za granicą i w kraju, a i coraz więcej osób chce do niego pisać.

Minął rok od otwarcia Klubu. Był to czas wyjątkowo ciężkiej pracy, szarpaniny nerwów i choć zdajemy sobie sprawę z tego, że czeka nas jeszcze sporo wyzwań, nie zmieniamy opinii, że projekt naszego Stowarzyszenia, nazwany „Relax – reaktywacja" należało podjąć. Jeszcze nie było warunków, by okazał w pełni swą wartość.

W bieżącym numerze *Absolwentów AWF* warto polecić uwadze czytelników esej Marii Rotkiewicz o Januszu Kusocińskim, pierwszym polskim mistrzu i rekordziście olimpijskim z Los Angeles (obszerny, ciekawy wywiad Haliny Hanusz z autorką eseju znajduje się na dalszych stronicach numeru). Zamykamy tym opracowaniem cykl artykułów, który związany był z Jubileuszem 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Z ważnych wydarzeń, jakie miały miejsce w ostatnim okresie należy zwrócić uwagę na święto Uczelni. Tradycyjnie 29 listopada odbyło się otwarte posiedzenie Senatu, podczas którego przypomniano najważniejsze fakty z historii Uczelni. W trakcie uroczystości nadano tytuł doctora honoris causa profesorowi Jurisowi Grantsowi z Łotewskiej Akademii Sportu (LASE) cenionego za osiągnięcia w badaniach teorii treningu sportowego, współpracującego z naszą uczelnią.

Przed nami rok obchodów jubileuszy: 90-lecia Uczelni (szerzej napiszemy o tym w następnym (29) numerze, 100-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego, 100-lecia polskiego wioślarstwa.

Kilka pokoleń absolwentów naszej Akademii położyło zasługi dla rozwoju tych organizacji oraz ich osiągnięć. Ta koegzystencja trwa do dziś. **ZS**


## WSPIERAJĄ NAS

**SYSTEM ZABEZPIECZENIA TECHNICZNEGO**
wykonały firmy partnerskie
Polskiej Izby Systemów Alarmowych:
Elektroniczne Systemy Dozoru Włodzimierz Matlak
KONSMETAL ALIANS Sp. z o. o. MR-SYSTEM Sp. z o.o.



Pismo Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
organizacji pożytku publicznego

01-968 Warszawa, ul. Marymoncka 34; tel.: 22 8354890
e-mail: absolwent@awf.edu.pl;
www.absolwenci-awf-waw.pl

Redaguje zespół: Halina Hanusz, Jadwiga Kłodecka-Różalska, Andrzej Martynkin, Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora, Ryszard Wysoczański

Numer zamknięto 18.12.2018

**Wydanie 4(28)2018.** Na okładce: Janusz Kusociński podczas mityngu lekkoatletycznego na stadionie SC Charlottenburg w Berlinie, 1934 (fot. Arch. MSiT).


Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażane w listach kierowanych na jej adres.

# Koniec roku

To okres podsumowań, rozliczeń i ocen tego, co się zdarzyło, czegośmy dokonali, ale i okres formułowania kolejnych wyzwań.

## Rozbieg

Do sukcesu, którego nie wahamy się sobie przypisać zaliczamy historię naszego kwartalnika *Absolwenci AWF*. W ciągu 7 ostatnich lat wydaliśmy 28 numerów. Wyraźnie widać jak pismo się rozwija, doskonali. Od dłuższego czasu pracuje dla niego niewielkie grono tych samych osób: Halina Hanusz, Andrzej Martynkin, Iga Kłodecka-Różalska, Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora i Ryszard Wysoczański. Za to coraz więcej osób ośmiela się nadsyłać swoje teksty do publikacji, w ten sposób rośnie liczba autorów, dotyczy to absolwentów w różnym wieku, natomiast najbardziej zainteresowani tym, *co dzieje się w uczelni* – są najstarsi. Skład i łamanie pisma również wykonujemy na zasadach wolontariatu. Jedynym kosztem pozostaje druk. W coraz większej liczbie egzemplarzy pismo dociera do odbiorców w wersji elektronicznej, drogą mailową, ale część absolwentów preferuje wersję papierową. Każdy, kto kupuje *Absolwentów AWF* powinien wiedzieć, że w ten sposób przekazuje pieniądze na druk kolejnych numerów.

*Krzysztof Zuchora*

## *Wigilia 2018*

*W stuletnim lesie sosny i brzozy*
*zbiegły się popod prastarym dębem*
*w noc wigilijną las się otworzył*
*pod skrzydłem wiatru jak święta księga*

*dzieją się dzieje pod wspólnym niebem*
*bije jak serce samotna ziemia*
*w objęciach słońca naprzeciw siebie*
*przechodzą ludzie przez pokolenia*

*w stuletnim lesie na świeżym śniegu*
*tropami zwierząt śladami ptaków*
*noc wigilijna w naszym imieniu*
*składa życzenia całemu światu*

*Warszawa 15.11.2018*

Właśnie mija rok od czasu otwarcia Klubu Relax Qultura. Tę inicjatywę podejmowaliśmy z wielką determinacją, a jednocześnie z wieloma obawami, że będzie to raczej trudne przedsięwzięcie, nie mając pojęcia jak ułoży się kooperacja z uczelnią, a od niej przecież tak wiele zależy (nie dało się wszystkiego w tym zakresie przewidzieć do końca, ani zapisać w umowie). Miniony okres działalności klubu to „rozbieg" poprzedzający główny nurt wydarzeń. Jesteśmy jak młode małżeństwo, ale już po przejściach – przeżyliśmy kryzys finansowy, wiemy gdzie czyhają niebezpieczeństwa, zdobyliśmy odporność na trudne chwile i wciąż mamy energię do działania. Aura może się zmienić, zdaje się, że już powoli się wypogadza. Kto wie, może bardziej niż dotąd będziemy mogli liczyć na uczelnię. Wciąż znajdujemy się w fazie „rozbiegu" – potrzeba jeszcze wielu dyskusji nad różnymi koncepcjami organizacyjno-programowymi, ale życie klubowe ostatnio wyraźnie się ożywiło. Przybyło imprez. Cieszy, że są one bardzo różnorodne, a poziom niektórych przyciągnął do Relaxu Qultura gości z miasta. To dobry znak. Należy jednak pamiętać, że liczą się przede wszystkim mieszkańcy awuefowskiego campusu, a oni wciąż zaglądają do klubu rzadko, nawet na czysto sportowe imprezy. Klub powinien otoczyć ich specjalną opieką. Wydaje się, iż warto sobie od czasu do czasu przypomnieć, iż **misją naszego klubu nie jest zysk finansowy, tylko zainspirowanie środowiska do bezpośredniego uczestnictwa w kulturze**. Z tym, że bez środków upowszechnianie kultury to zadanie na granicy cudotwórstwa. Darowizny naszych absolwentów, podatek 1%, pozwalają utrzymać Klub na powierzchni życia, a nie można myśleć poważnie o rozbudowywaniu programu o nowe, atrakcyjne pozycje… Szczerze cieszymy się, że udało nam się wydobyć z kryzysu, w jaki popadliśmy na początku roku i teraz potrafimy zachować płynność finansową. Nasi kontrahenci nie muszą długo oczekiwać na nasze płatności. **Oczywiście, dyskusji nad uruchomieniem mechanizmu zasilania finansowego klubu z zewnątrz nie uważamy za zamkniętą**.

*Wernisaż wystawy malarskiej*

Mimo że musimy za własne pieniądze kupić sprzęt oświetleniowy, opłacić druk zaproszeń i plakatów i mały osprzęt, niezbędny do codziennej działalności, zamierzamy nadal – choć nieco rzadziej – zapraszać do klubu popularnych aktorów i piosenkarzy.

Zorganizowaliśmy dotąd 27 imprez, 21 spotkań i 6 wystaw. Z zainteresowaniem przyjęto promocje książek **Tadeusza Maszczaka**, **Zbigniewa Dziubińskiego**, **Michała Słoniewskiego**, **Janusza Tracewskiego**. Do udanych należy zaliczyć spotkania o tematyce sportowej – ze **Zbigniewem Paceltem**, wioślarzami, zapaśnikami, jeźdźcami, także poświęcone tematyce olimpijskiej. Furorę zrobiły wystawy fotograficzne (**Jerzego Samusika** i **Szymona Sikory**) i malarskie **Grażyny Osman**, **Adama Nidzgorskiego**, **Waldemara Dorcza**. Terminy wypożyczeń tych ekspozycji przez organizacje kulturalne z różnych miast w Polsce ciągną się do lipca przyszłego roku. Świetne były reminiscencje **Jerzego Samusika** (z wyprawy na Madagaskar) i **Konrada Koniecznego** (opowieści o Norwegii). Nostalgiczny wieczór wspomnień o **Zygmuncie Szeleście**, o swoim Trenerze i Nauczycielu zafundowali nam Jego uczniowie.

Ale oczywiście nie wszystko się udaje. Na spotkanie z okazji Dnia Nauczyciela, na które zaprosiliśmy wszystkich aktualnych nauczycieli akademickich, żeby podziękować i ugościć – nie przyszedł nikt, z wyjątkiem niezawodnych przyjaciół, emerytowanych profesorów.

Wieczór poświęcony słynnej FC Barcelonie, klubowi piłkarskiemu, który jest kochany przez pół Polski, nie zainteresował nikogo ze studentów ani wykładowców specjalizacji piłki

nożnej. Twórca tej specjalizacji **dr Jerzy Talaga** oglądając tę scenę na własne oczy – płonął ze wstydu. Być może jest w tym trudnym do wyjaśnienia zdarzeniu również trochę i naszej winy. Musimy przyznać – informacja nie jest naszą silną stroną. Nie wszędzie dociera, gdzie trzeba, nie wszędzie dociera na czas.

Dobre efekty przynosi współpraca z Uniwersytetem Trzeciego Wieku i jego szefową **Ewą Kozdroń**. Wspólnie rozkręcamy w tej chwili program filmowy.

Na swej drodze spotkaliśmy wielu życzliwych ludzi. Warto o nich wspomnieć. Dyrektor LG Polska **Daniel Kortlan** przekazał dla klubu bezpłatnie wysokiej klasy telewizor. **Henryk Dąbrowski** z Polskiej Izby Systemów Alarmowych umożliwił instalację systemu alarmowego, który podłączony do monitoringu umożliwia ubezpieczenie eksponatów prezentowanych na wystawach. Wyrazy podziękowania należą się **profesorowi Jerzemu Sadowskiemu**. Bez jego życzliwości byłoby nam trudniej. Słowa podziękowania kierujemy do zespołu: **Krzysztofa Zuchory,** który jest dobrym duchem tego miejsca i wspomaga nas całym sercem, **Danuty Moskwy**, bo bez jej zaangażowania trudno byłoby normalnie funkcjonować. **Mariola Dymkowska**, szefowa kuchni traktuje Klub jak własny dom, a uczestnicy spotkań rocznikowych, na które przygotowuje menu, zawsze wyrażają się o nim z zachwytem. **Teresa Grochal**, która prowadziła ten Klub kiedyś, to ciepła, empatyczna osoba – zawsze potrafi dotrzeć do właściwych ludzi, żeby załatwić sprawę.

Klub nasz prowadzimy na zasadach *non profit.* Wszystkie pozyskane środki inwestujemy w jego utrzymanie. Pieniądze, które wydajemy przeznaczone są na stałe opłaty, takie jak: media, ubezpieczenie, ochrona i monitoring, opieka prawna, obsługa księgowa, obsługa administracyjna strony internetowej, ZUS i podatki. Jedyną osobą zatrudnioną w klubie jest szefowa kuchni.

## Co dalej?

Większą uwagę skoncentrujemy na organizacji mini koncertów (np. jazzowych), występów aktorskich oraz klubu filmowego. Ograniczymy też chyba częstotliwość wydarzeń do jednego-dwóch w miesiącu, bo ich intensywność może zmęczyć uczestników. Liczymy na większy udział studentów w organizacji wydarzeń. W drugiej połowie roku pojawiły się niewielkie symptomy ich zainteresowania. Liczymy na zespół studencki kółka dramatycznego, prowadzonego przez niezwykłej energii, wiedzy i umiejętności dyrektor **Violettę Perzyńską** (mieli już jeden dobry występ w listopadzie br.).

W roku 2019 przypada Jubileusz 90-lecia uczelni. Rozpoczęcie pierwszego roku akademickiego datuje się od uroczystej inauguracji w dniu 29 listopada 1929 roku. W przygotowywanych z tej okazji obchodach (kierowanych przez prorektora Michała Lenartowicza, zwracają uwagę dwa bliskie naszej organizacji wydarzenia: 65 rocznica powstania specjalizacji piłki nożnej (zjazd we wrześniu) i 35 rocznica powstania Wydziału Rehabilitacji (główne uroczystości w listopadzie). Stowarzyszenie będzie starało się pomóc w organizacji tych wydarzeń.

W połowie przyszłego roku wybierzemy nowe władze Stowarzyszenia na kolejną czteroletnią kadencję. Mamy nadzieję, że zechcą one kontynuować i rozwijać obecną linię programową Stowarzyszenia, które do priorytetów zalicza włączenie do działalności klubu Relax Qultura studentów naszej Akademii.

**Zbigniew Sikora**

PS. Klubowi potrzebny jest, jak woda do życia, dobrej klasy rzutnik do slajdów, filmów itp., bez którego nie może obejść się żadna porządna prezentacja. To koszt ok. 4500-5000 złotych. Może poszczególne roczniki absolwentów mogłyby dokonać zbiórki na ten cel. Mamy przecież dobry przykład rocznika 75, dzięki któremu sfinansowany został neon nad wejściem do klubu. Może znajdzie się indywidualny darczyńca. Takich również mamy przecież w naszym gronie.

**Jeśli podoba Wam się to, co do tej pory robimy – WSPIERAJCIE NAS!**

# Postuchać, podyskutować

W przytulnych pomieszczeniach klubu Relax Qultura coraz tłoczniej, przybywa imprez, różnorodnych, niektóre postanowiliśmy odnotowywać na łamach Absolwentów, żeby o nich dłużej pamiętać.

## 5 listopada „Norwegia – zew północy”

Niektórzy dopiero 5 listopada, na spotkaniu podróżniczym z **Konradem Koniecznym,** mogli przekonać się, jak naprawdę piękna jest Norwegia. Kraj ten przyciąga podróżników ostatnimi w Europie dziewiczymi terenami. Tutaj mieści się największy na kontynencie lodowiec Jostedalsbreen, bezkresny płaskowyż Hardangervidda oraz słynny Sognefjorden, najdłuższy i najgłębszy fiord na ziemi.

Wyprawa na Północ to nie tylko podróż w przestrzeni, ale także w czasie. W niezwykłym otoczeniu fiordów, ukryte przed mroźnym wiatrem, do dziś przetrwały arcydzieła sztuki Wikingów, drewniane kościoły stavkirke, będące dla J.R.R. Tolkiena pierwowzorem sztuki elfów. W górach Jotunheimen, jak podają średniowieczne sagi, mieszkają mityczne olbrzymy. Z dala od ludzi do dziś żyją tu również trolle, skrzaty i gnomy. Przed ich złośliwymi figlami czasem turystów ostrzegają znaki drogowe.

Dla rowerzysty Norwegia jest prawdziwym wyzwaniem. Podczas pokonywania pooranych fiordami gór dzienne różnice wysokości sięgają 1500 metrów. Północna pogoda nie zawsze sprzyja i czasem w środku lata rower przepychać trzeba przez zaspy śniegu.

Autor pokazu, od lat zafascynowany Norwegią, podczas trzech rowerowych wycieczek przemierzył niemal cały kraj, od górzystego Vestlandet, przez podbiegunowy Nordland, po Lofoty, archipelag wysp przypominających szczyty Tatr zanurzone w turkusowych wodach Morza Karaibskiego.

5 listopada na spotkaniu w Klubie **Konrad Konieczny** dzielił się swymi przeżyciami podróżniczymi po Norwegii, którą od wielu lat jest zafascynowany. Była to niezwykle barwna i ciekawa opowieść, a uczestnicy tego wydarzenia mogli poznać nie tylko ciekawostki, których na próżno szukać w codziennej prasie, ale i rewelacyjne zdjęcia fantastycznych krajobrazów, z których słynie ten surowy kraj.

Konrad przygodę z Norwegią zaczął nietypowo, bo od języka. Chcąc przeczytać w oryginale Heimskringlę, czyli staronordycki zbiór sag królewskich nauczył się norweskiego. Później były inne lektury, aż w końcu zapakował rower i wybrał się na pierwsze bliskie spotkanie z krajem fiordów. Od tego czasu, co roku jeździ na północ, a Norwegia stała się jego życiową pasją. Napisał kilka przewodników po tym kraju, publikował zdjęcia, artykuły, organizował wystawy w Polsce i Norwegii. Jest twórcą i redaktorem portalu Norwegofil.pl, gdzie dzieli się doświadczeniami ze swoich podróży i poleca sposoby na odkrywanie Norwegii. **LP**

## 12 listopada – wystawa malarstwa Grażyny Osman

W dniu 12 listopada w Klubie miało miejsce jedno z ważniejszych wydarzeń kulturalnych w sezonie jesiennym: wystawa malarstwa Grażyny Osman. Artystka pokazała 36 obrazów o wyjątkowej urodzie, różnorodnej tematyce i brawurowych kolorystycznie abstrakcjach. Zwracają uwagę piękne portrety dzieci. AWF może być dumna z takich Absolwentów. Wystawa będzie czynna do 21 grudnia.

*Urodzona w Kołobrzegu, absolwentka AWF w Warszawie. Spotkanie z malarstwem rozpoczęła po zakończeniu pracy zawodowej. Inspiracją do tworzenia jest świat, który ją otacza. Interesuje ją kolor, przestrzeń i światło. Wielotematyczność prac i różnorodność stosowanych technik wynika z ciągłych poszukiwań. Chce przez malarstwo pokazać swoje emocje i poruszać wyobraźnię. Członek Warszawskiego Stowarzyszenia Plastyków.*

*14 wystaw, w tym osiem indywidualnych w Warszawie, Sztokholmie, Suwałkach, Siemczynie i Zielonej Górze.*

*Jej prace znajdują się w zbiorach prywatnych w Kalifornii, Danii, Anglii, Szwecji i Polsce.*

Grażyna Osman to eksperymentalna malarka z wyobraźnią i pazurem. Drobna, filigranowa, z ogromną i niczym nieskrępowaną Duszą.

Zaczynając już od tytułów poszczególnych wystaw tj: PRZEBUDZENIE, SZUKAM SIEBIE oraz PORTRETY CHWIL, można odnieść się do osoby, która nie zamyka się na utarte ścieżki środków wyrazu jakimi są olej, akryl czy pastel.

Ona zaczyna od REALIZMU, w którym eksperymentuje w kolorze łącząc te różne techniki, stopniowo upraszczając formę dochodzi do ABSTRAKCJI. To w niej odkrywa, że w samej materii malarskiej barwnych form i linii jest już opowieść.

To malarstwo wielu nastrojów, od feerii barw do wyciszonych i oszczędnych w kolorze.

Są obrazy, które mnie zadziwiły i pozostaną na zawsze w mojej pamięci: np obraz KRUKI. Zima namalowana przez malarkę na pierwszym planie z krukami jest PRAWDZIWĄ ZIMĄ. Jakież ciekawe i syntetyczne oddanie nastroju chłodu ale nie zimna. Podobnie jest z obrazem SPOKOJNY LOT, w którym w horyzontalnym ułożeniu pastelowych barw oddała nastrój spokoju i piękna zarazem.

Podziwiam jej dziecięcy zachwyt nad zjawiskami przyrody i codziennością życia. Jej sztuka pokazuje wieczną młodość, która charakteryzuje się świeżością spojrzenia. Z ogromną lekkością, tak jak kiedyś w gimnastyce sportowej, dzisiaj porusza się w malarstwie. **MC**

### 19 listopada – Polskie ślady w historii klubu FC Barcelona

Prezentacji FC Barcelona – to najsłynniejszy (obok Realu Madryt) hiszpański klub piłkarski – wobec gości klubu Relax Qultura dokonał tego wieczoru **Zbigniew Kumidor**. Fascynacja tematem, świetna znajomość języka hiszpańskiego, pozwoliły mu dotrzeć tam, gdzie nawet nie wszyscy specjaliści mają dostęp.

Klub FC Barcelona kocha miłością kibica połowa Polski, a Kumidor zna go z każdej strony, i od frontu i od kuchni. Pokazał nam świetne zdjęcia, autografy, oryginalne gadżety z podpisami najsłynniejszych piłkarzy. Z pasją opowiadał o trwającej od lat przyjaźni z największymi piłkarzami, trenerami, działaczami. Słuchanie tak świetnej prelekcji było ucztą dla ucha niewielkiej grupy uczestników tego spotkania. Dlaczego, mimo zaproszeń, nie pojawił się na nim żaden student (ani wykładowca) specjalizacji piłki nożnej, nie jesteśmy w stanie pojąć. **ZS**

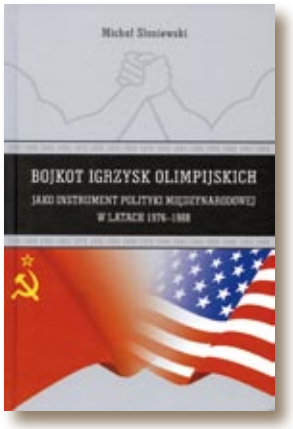


### 26 listopada – Sport i polityka

Pytanie, nad którym toczyliśmy dyskusję, w ramach szerokiego tematu – *sport i polityka* – brzmiało: *Dlaczego reprezentacja Polski nie wystąpiła na Igrzyskach Olimpijskich 1984 roku w Los Angeles?* Kanwą dla dyskusji była książka naszego absolwenta z 1976 roku – **Michała Słoniewskiego**, który w sposób rzetelny podawał w niej fakty towarzyszące tamtemu wydarzeniu, wyjęte z wcześniej niedostępnych archiwów. Dopiero wtedy mógł obiektywnie to wydarzenie analizować a następnie interpretować. Decyzja o bojkocie Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles zapadła wbrew i poza władzami sportu, wyrządzając niepowetowane szkody reprezentacjom i zawodnikom tych państw, które musiały się jej podporządkować. Polaków z udziału w tamtych Igrzyskach wykluczył układ geopolityczny, w jakim nasze państwo funkcjonowało.

Co gorsza, z polityką przegrał cały ruch olimpijski. Okrojona rywalizacja sportowców na kolejnej olimpiadzie poważnie zaburzyła cykl olimpijski, nastąpiło obniżenie poziomu wyników, załamanie klasyfikacji olimpijskiej, wiele karier sportowych zakończyło się przed czasem – ewidentna strata dla nich i dla sportu. Kilku naszych trenerów wyjechało na stałe z kraju. Autor książki twierdzi, iż w dłuższej perspektywie czasowej tę polityczną rozgrywkę wygrali Amerykanie. Ale czy dla polityki miała ona jakieś istotne znaczenie? A dla sportu – olbrzymie.

To było ostatnie takie smutne dla sportu przesilenie, ale jakie możemy mieć gwarancje, że się nie powtórzy. W wielu punktach na świecie atmosfera jest napięta. A pomysł dawnych Greków, żeby zamiast wojen toczyć walki sportowe, sprawdza się – ale w czasie pokoju. Michał Słoniewski za tę książkę otrzymał w 2017 roku *Srebrny Laur Olimpijski*. Od niedawna zaś nosi tytuł dr hab. nauk o kulturze fizycznej. Gratulujemy. **ZS**

**28 listopada spotkanie z Tadeuszem Maszczakiem,** autorem książki pt. *Wychowanie przez rozwój*, pierwsze z cyklu: **Nauczyciel – mistrz – przyjaciel**

Pedagogia Tadeusza Maszczaka wyrasta z szacunku dla systemu wychowawczego Janusza Korczaka i społecznej wolności dziecka do wyboru drogi, która prowadzi w niepewną przyszłość, ale zarazem z perspektywą lepszego jutra.

Dobry nauczyciel umiejętnie wiąże w logiczną całość opiekę nad dzieckiem i nieustającą potrzebę własnego rozwoju. Chcąc poznać tajemnicę dziecka drzemiącą w głębi duszy, nauczyciel najpierw musi zdobyć jego zaufanie. Inną prawdą wynikającą z postawy charakterystycznej dla Tadeusza Maszczaka jest koncepcja oparta na dialogu uwzględniającym triadę następujących wartości: prawdy, dobra i piękna.

Wychowanie to nieustanne stawanie się pełnym człowiekiem, które realizuje się najlepiej w kontaktach z innymi ludźmi. Hasłem nowoczesnej Pedagogiki, która odwołuje się do inteligencji emocjonalnej jako podłoża dla autonomicznego rozwoju osobowego dziecka jest umiejętne łączenie wychowania indywidualnego z obowiązkami w rodzinie, w szkole, w środowisku społecznym, a ostatnio także rozciągniętym na sprawy globalnego świata. Bezpieczna ziemia wymaga zrównoważonego rozwoju natury i kultury powiązania między tradycyjnym rytmem ewolucji rozłożonej na długie wieki a zmianami cywilizacyjnymi opartymi na rewolucji informatycznej i postępie technicznym odciskającym ślady w jednym pokoleniu.

Tadeusz Maszczak jest rzecznikiem wychowania wykorzystującego najnowsze narzędzia zgodnie z założeniami etyki normatywnej. Reprezentuje w swoim myśleniu i potwierdza w pracy pedagogicznej prawo dziecka do tego, aby było tym, kim jest z natury i kim może być, jeżeli spotka na swej drodze przewodnika w świecie kultury. Dziecko otoczone opieką dorosłych, którzy potrafią mu pomóc, aby własne z dumą obnoszone „nie wiem", zakończyło się egzaminem dojrzałości. Każdy nauczyciel wyróżnia się podejściem do ludzi z niepełnosprawnością. Tadeusz Maszczak idzie tą drogą, która prowadzi od Jędrzeja Śniadeckiego, Jana Władysława Dawida, Janusza Korczaka i Marii Grzegorzewskiej. Bierze od nich to, co dla polskiej pedagogiki w jej tradycyjnym i nowoczesnym rozumieniu jest najważniejsze – nie ma inwalidy czy kaleki – jest człowiek posiadający pełnię praw do życia w kulturze, gdyż dusza ludzka podpada kalectwu. Każdy w swoim rozwoju duchowym może niedoskonałość gatunkową zastąpić wartościami powiększającymi twórczy dorobek ludzkości.

Z wyjątkową mocą Tadeusz Maszczak podnosi znaczenie *„rozwoju przez uszczerbek"* przywracając dzieciom pełną podmiotowość w szkole a dorosłym prawo decydowania o tym, co stanie się z nami i naszą okaleczoną Ziemią, w bliższej i dalszej przyszłości.

Sylwetkę Tadeusza Maszczaka jako nauczyciela i jego bogaty dorobek naukowy przedstawił Jerzy Nowocień. **KZ**

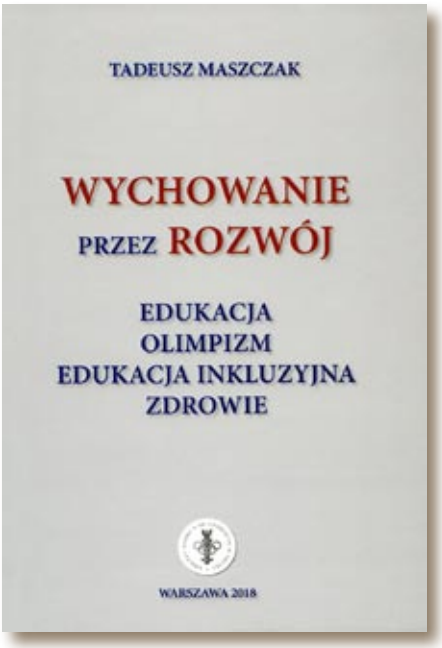

*Prof. Tadeusz Maszczak*

*Srebrni medaliści z Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles, 1932 – dwójka ze sternikiem Jerzy Skolimowski, Jerzy Braun i Janusz Ślązak (fot. Arch. MSiT)*

*Tomasz Kucharski i Robert Sycz (z prawej) w eliminacjach dwójek podwójnych Pucharu Świata, Poznań 2006 (fot. A. Ciereszko, PAP)*

## 3 grudnia – 100-lecie powstania PZTW

W wigilię 100-lecia powstania (8 grudnia 1918 roku) Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, gościliśmy w klubie grupę naszych Przyjaciół, blisko związanych z dyscypliną sportu o tak ogromnych tradycjach (Polski Związek Towarzystw Wioślarskich jest najstarszą administracyjną strukturą w Polsce). Jego historię można podzielić na trzy okresy. **Pierwszy** – ostatnia dekada wieku XIX do wybuchu I wojny światowej (choć Polski nie ma jeszcze na mapie Europy). **Drugi** – lata II Rzeczypospolitej (wtedy powstał Polski Związek Towarzystw Wioślarskich), liczne kluby (73 w 41 miastach), intensywnie rozwijano turystykę wioślarską. **Trzeci** okres, po zakończeniu drugiej wojny światowej, ze szczególnym wskazaniem lat pięćdziesiątych, w których nastąpiła reorganizacja struktur sportu w Polsce. Do najjaśniejszych gwiazd tego okresu możemy zaliczyć **Rogera Vereya**, a później **Teodora Kocerkę.**

Przez najbliższy rok oddawać będziemy hołd wszystkim, którzy pod różnymi sztandarami, barwami i niezależnie od ideowych przekonań – dążyli do wspólnego celu, jakim był rozwój polskiego wioślarstwa. Ogromna popularność tej dyscypliny sportu w latach dwudziestych ubiegłego wieku, stała się solidną podstawą dla jej dynamicznego rozwoju. Nasi wioślarze odnieśli wiele sukcesów międzynarodowych. O historii wioślarstwa mówił na spotkaniu w klubie **Kajetan Broniewski**, medalista olimpijski z IO w Barcelonie w jedynkach. Część najdawniejszą naszej historii wioślarstwa pokazał na zdjęciach **Tomasz Waszczuk**. Uczestnicy spotkania zwracali uwagę na niebywały wzrost poziomu sportowego, przekładającego się na medale olimpijskie z ostatnich kilku igrzysk (w tym wiele złotych).

Byli też na spotkaniu wybitni trenerzy **Paweł Berek** i **Jerzy Broniec**, który dla wioślarstwa znaczy mniej więcej tyle, co kiedyś Jan Mulak dla lekkoatletyki. Swoje własne doświadczenia i metody wdrożył do praktyki i konsekwentnie je realizował. Jego zawodnicy zdobyli na kolejnych dwóch igrzyskach (Sydney 2000 i Ateny 2004) złote medale (Sycz/Kucharski). Sam zresztą trener stwierdził, że gdy rozpoczynał karierę trenerską powielano w naszym szkoleniu wzorce radzieckie i enerdowskie. Kiedy zaczęli szukać innych, własnych rozwiązań – nastąpił przełom. Wydaje się koniecznością, aby jego doświadczenia opisać w podręczniku. Dzisiaj tę szkołę kontynuują wybitni szkoleniowcy, znani na świecie jak **Aleksander Wojciechowski**, oni przejmują tę sztafetę i jeśli nie zagubią czegoś po drodze i nie zmarnują poprzednich doświadczeń – wioślarstwo na następne 100 lat pozostanie silną dyscypliną sportu ku radości i dumie Polaków, czego Polskiemu Związkowi Towarzystw Wioślarskich szczerze życzymy. **ZS**

## 17 grudnia z spotkanie z okazji 30 rocznicy Igrzysk XXIV Olimpiady w Seulu

17 grudnia mieliśmy wieczór wspomnień z okazji 30 rocznicy Igrzysk XXIV Olimpiady w Seulu. Gościem honorowym był **Pan Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski** – w owym czasie Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, uczestnik Igrzysk. Korea Płd. znakomicie wykorzystała szansę otwarcia na świat. Zainwestowała w organizację igrzysk niebotyczną wówczas kwotę 3,5 mld dolarów, ale pokazała dobrze zorganizowany kraj, piękne, nowoczesne miasto, życzliwych ludzi, nowoczesne samochody i technikę, której na co dzień nie oglądaliśmy w Polsce.

Jechaliśmy do Seulu (po 8 latach przerwy „na skutek złych knowań politycznych wielkich mocarstw") jakbyśmy uczestniczyli w nowym otwarciu – niezwykle zmotywowani, dobrze przygotowani, gotowi podjąć walkę z najlepszymi.

Reprezentacja Polski liczyła 226 osób, w tym 32 zawodniczki i 115 zawodników, 41 trenerów, 11 lekarzy i fizjoterapeutów. Polacy startowali w 105 konkurencjach. Zdobyliśmy 16 medali, w tym 2 złote, 5 srebrnych, 9 brązowych, co stanowiło 117,25 pkt. W klasyfikacji medalowej zajęliśmy 20 miejsce.

Bardzo ciepło i z sentymentem mówił o swoich wrażeniach Pan Prezydent, podkreślając zapamiętaną świetną atmosferę w ekipie, radość wszystkich i wspólne świętowanie po zdobyciu tych medali. Opowiadał ze swadą i humorem o niektórych zapamiętanych faktach.

Wcześniej pokazaliśmy film nakręcony przez Janusza Tracewskiego, wprawdzie amatorski, ale znakomicie przedstawiający naszą ekipę od tzw. kuchni. **Janusz Tracewski,** który pełnił funkcję zastępcy szefa misji zwrócił uwagę na fakt, że cztery przedolimpijskie lata poświęcono budowie (pierwszego w takiej skali) systemu przygotowań olimpijskich, stworzonego przez zespół wybitnych trenerów, pod kierownictwem **dra Stefana Paszczyka**. Odrzucił on całkowicie mało efektywne schematy szkolenia w wielu związkach sportowych i nawet te dyscypliny, które nie zanotowały wówczas większych sukcesów na kolejnych igrzyskach osiągnęły świetne rezultaty (np. strzelectwo, pięciobój nowoczesny).

W spotkaniu uczestniczyli nowo wybrany Burmistrz Dzielnicy Bielany – Pan **Grzegorz Pietruczuk** (później dołączył Wiceburmistrz **Andrzej Malina**, także olimpijczyk z Seulu), były prezes PKOl **Andrzej Szalewicz**, prorektor AWF **prof. Michał Lenartowicz**, dziennikarze **Stefan Grzegorczyk**, **Andrzej Lewandowski**, **Henryk Urbaś**. Brawami przyjęto obecność medalistów olimpijskich – **Andrzeja Wrońskiego** (złoto), **Józefa Tracza** (brąz), był także mistrz olimpijski z Montrealu **Janusz Pyciak-Peciak.** W dyskusji wzięli udział zawodnicy, trenerzy, szefowie ekip. Panowała wspaniała atmosfera, dzięki udziałowi wspaniałych ludzi kochających sport, a wspólne i każdego z osobna zdjęcie z Aleksandrem Kwaśniewskim było miłym akcentem tego spotkania, w którym uczestniczyło około 60 osób. **ZS**

*Aleksander Kwaśniewski ciepło i z sentymentem mówił o swoich wrażeniach z Seulu*

*Od prawej: Andrzej Wroński, Józef Tracz, Aleksander Kwaśniewski, Stanisław Krzesiński, (w głębi) Andrzej Supron i Andrzej Głaz*

*Wpis do księgi pamiątkowej klubu*

*Wspólne zdjęcie na zakończenie spotkania*

# Medaliści olimpijscy Polski Odrodzonej

Był pierwszym Polakiem, który w konkurencjach męskich zdobył złoty medal olimpijski i ustanowił rekord olimpijski.

# Janusz Kusociński (1907-1940)

## Dom rodzinny – młodość i sport

Janusz Kusociński urodził się 15 stycznia 1907 roku w Warszawie w wielodzietnej rodzinie. Ojciec jego – Klemens był urzędnikiem kolejowym, ale niebawem po urodzeniu Janusza przeniósł się z rodziną do Ołtarzewa, koło Ożarowa, gdzie założył gospodarstwo ogrodnicze. Matka – Zofia ze Śmiechowskich zajmowała się domem i wychowaniem sześciorga dzieci, wśród których Janusz był najmłodszy. Swoje dzieciństwo i pierwsze lata szkolne spędził w Ołtarzewie. W latach 1924–1928 uczył się w Państwowej Średniej Szkole Ogrodniczej, uzyskując tytuł technika-ogrodnika. W zawodzie tym pracował w Łazienkach Królewskich w latach 1931–1937.

Sportem zainteresował się w okresie nauki szkolnej. Początkowo zabawiał się grą w palanta, później piłką nożną (koledzy z jednej z drużyn podwórkowych, do których należał – „Placówki" na Cytadeli nazwali go Kusym).

Zainteresowania lekkoatletyczne Kusocińskiego rozpoczęły się od udziału w biegach sztafetowych podczas zawodów klubów robotniczych w Warszawie. Zwycięstwa w 1927 roku na Zlocie Robotniczym w Warszawie w biegach na 1500 m i 3000 m oraz na Mistrzostwach Robotniczych Warszawy na 800 m i 1500 m zwróciły na niego uwagę władz Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Na Międzynarodowym Zlocie Robotniczym w Pradze zajął drugie miejsce w biegu na 1500 m i trzecie na 800 m. Był to moment decydujący w jego karierze sportowej; odtąd postanowił poświęcić się wyłącznie lekkoatletyce.

W 1928 roku Kusociński trafił pod opiekę trenera PZLA, **Aleksandra Klumberga** (Estończyka, brązowego medalisty olimpijskiego w dziesięcioboju w 1924 roku), który przygotowywał polskich lekkoatletów do Igrzysk IX Olimpiady w Amsterdamie (1928 r.). Mimo intensywnego treningu i krajowych sukcesów (mistrzostwo Warszawy na 5000 m) Kusociński nie zdołał zakwalifikować się do reprezentacji polskiej na te igrzyska.

W 1929 roku Kusociński zmienił barwy klubowe, z RKS „Sarmata" przeniósł się do KS „Warszawianka", w którym istniała silna sekcja lekkoatletyczna. Intensywny cykl treningowy przerwała Kusemu czynna służba wojskowa, którą odbył w latach 1928–1929 w batalionie administracyjnym w 3. kompanii na Pradze. Po ukończeniu w marcu 1929 roku szkoły podoficerskiej, dalszą służbę wojskową odbywał w Ośrodku Wychowania Fizycznego w Warszawie. Do rezerwy przeniesiony został we wrześniu 1930 roku.

Rywalizacja w tym okresie między Kusocińskim a znanym biegaczem **Stanisławem Pietkiewiczem** spowodowała, że Kusociński, mimo nie najlepszych warunków fizycznych (niski wzrost, krępa budowa ciała) po systematycznym i ciężkim treningu, doszedł do sukcesów na skalę międzynarodową. O jego ogromnej ambicji i harcie ducha świadczyć może udział i zwycięstwo aż w czterech konkurencjach biegowych (800 m,

1500 m; 5000 m i 10000 m) podczas Trójmeczu Bałtyckiego Polska – Łotwa – Estonia w Tallinie w 1930 roku.

Rok 1931 był dla Kusocińskiego sezonem rekordowym pod względem liczby startów (43) oraz zwycięstw krajowych i międzynarodowych. Za całokształt sukcesów i wielokrotnie ustanawiane rekordy Polski na dystansach 3000 m i 5000 m w 1931 roku została mu przyznana Wielka Honorowa Nagroda Sportowa – doroczna nagroda dla najwybitniejszych polskich sportowców, ufundowana przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. W 1931 roku Kusociński zwyciężył również w plebiscycie „Przeglądu Sportowego" na najlepszego sportowca roku.

W 1932 roku zaczęła się światowa hegemonia Kusocińskiego na długich dystansach. 19 czerwca podczas zawodów międzynarodowych o Puchar Beerschota w Antwerpii, Kusy, jako pierwszy polski lekkoatleta, pobił rekord świata w biegu na 3000 m (8;18,8 min), uzyskał wynik lepszy o 1,6 s od rekordu słynnego biegacza fińskiego **Paavo Nurmiego**, a 30 czerwca, podczas meczu Poznań – Wiedeń w Poznaniu, pobił rekord świata na 4 mile (19;02,6 min). Wreszcie, po wieloletnich oczekiwaniach, Kusy uzyskał nominację olimpijską.

*Janusz Kusociński na mecie biegu na 10000 m podczas Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles, 1932 (fot. Arch. MSiT)*

*Obok: Janusz Kusociński ze swoim psem podczas zimowych lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy w hali Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie, 1938 (fot. NAC)*

## Triumf w Los Angeles

Na Igrzyska X Olimpiady w Los Angeles w 1932 roku 20-osobowa reprezentacja Polski wypłynęła z Gdyni w 13-dniowy rejs na pokładzie polskiego liniowca M/S „Pułaski". Kusociński, który był największą polską nadzieją olimpijską, „przeskoczył" Atlantyk nowoczesnym francuskim transatlantykiem „Mauretania". W Nowym Jorku czekała na nich **Stanisława Walasiewicz**. Stąd cała ekipa polska udała się koleją na Wybrzeże Zachodnie, po drodze serdecznie witana przez polonię amerykańską.

Główną areną Igrzysk X Olimpiady był stadion „Memorial Coliseum" z widownią na 105 tysięcy widzów. Otwarcia igrzysk dokonał w dniu 31 lipca wiceprezydent USA **Charles Curtis**. W imieniu uczestników igrzysk przysięgę składał **George Calnan**, zdobywca brązowego medalu olimpijskiego w szabli w Amsterdamie (1928 r.). Podczas defilady reprezentacji narodowych flagę polską niósł wioślarz **Janusz Ślązak**, który zdobył na tych igrzyskach dwa medale: srebrny – w dwójce ze sternikiem i brązowy – w czwórce ze sternikiem.

Na „Memorial Coliseum” spełniły się marzenia Kusego. Do biegu na 10000 m stanęło 18 długodystansowców. Kusociński uważany był za najgroźniejszego rywala niepokonanych do tej pory Finów. **Lauri Virtanen** i **Volmari Iso-Hollo** postanowili tak rozegrać bieg, aby zmęczyć Polaka i przygotować korzystny moment do ataku dla **Paavo Nurmiego**. Ta koncepcja okazała się nieaktualna, gdyż tuż przed igrzyskami ten największy biegacz został przez MKOl zdyskwalifikowany za przekroczenie przepisów o amatorstwie. Finowie bez Nurmiego poczuli się osamotnieni, a bieg od początku do końca rozegrał Kusociński. Od 7000 m już tylko Iso-Hollo dotrzymywał mu kroku. Teraz problemem dla Kusego stały się dobrane przed startem nowe, zbyt ciasne, kolce. Biegacz walczył dodatkowo z potwornym bólem otartych do krwi stóp. Jednak dzięki uporowi, silnej woli zwyciężył po ostrym finiszu w czasie 30;11,4 min. Iso-Hollo przybiegł na drugim miejscu (30;12,6 min), a daleko za nimi, jako trzeci, Virtanen. Zwycięstwo Kusocińskiego było jedną z największych sensacji Igrzysk X Olimpiady. Okazał się on pierwszym biegaczem, który przełamał trwającą nieprzerwanie od roku 1912 światową hegemonię długodystansowców fińskich. **Kusociński był pierwszym Polakiem, który w konkurencjach męskich zdobył złoty medal olimpijski i ustanowił rekord olimpijski**. Ten wynik przetrwał 16 lat, aż do zwycięstwa **Emila Zatopka** w Londynie w 1948 roku (29;59,6 min).

*Dyplom za zwycięstwo w biegu na 10000 m podczas Igrzysk X Olimpiady w Los Angeles, 1932 (fot. MSiT)*

W styczniu 1933 roku Kusociński doznał podczas treningu bolesnej kontuzji lewego kolana, która stale odnawiała się w pełni sezonu, uniemożliwiając mu udział w wielu imprezach sportowych. Jedynie na początku sezonu odniósł kilka zwycięstw w biegu na 5000 m: w zawodach o Wielką Nagrodę Mediolanu, w zawodach z okazji jubileuszu 40-lecia „Slavii” i II Massarykovych Hrach w Pradze oraz podczas meczu Polska – Belgia w Warszawie. Po jesiennej kuracji w Wiedniu, wznowił pod koniec 1933 roku treningi, przygotowując się do I Lekkoatletycznych Mistrzostw Europy Mężczyzn w Turynie.

W tym samym roku ukazała się na rynku wydawniczym jego książka „Od palanta do Olimpiady. Moje wspomnienia sportowe”, którą dedykował matce. Wcześniej wspomnienia prezentowano w odcinkach na łamach „Nowin Codziennych”. Natomiast „Kurier Sportowy” zamieścił cykl artykułów metodycznych Kusocińskiego, pt.: „Trening – zdrowie – talent”.

Janusz Kusociński uważany jest za prekursora metody treningowej, zwanej później „treningiem interwałowym”. Metodę tę wypróbowywał nie tylko na sobie, ale stosował ją również jako instruktor, szkoląc młodzież lekkoatletyczną w Agrykoli i na Polu Mokotowskim. W 1937 roku powierzono mu kierownictwo sekcji lekkoatletycznej i gier sportowych kobiet w „Warszawiance”. Pracował w niej z wielkim zapałem i dobrymi wynikami.

Sezon 1934 roku obfitował znowu w liczne starty i zwycięstwa w zawodach krajowych i międzynarodowych: 9 września Kusociński wywalczył w Turynie

tytuł wicemistrza Europy w biegu na 5000 m (14;41,2 min) oraz uplasował się na V pozycji na 1500 m (3;59,4 min). Niestety pod koniec września kontuzja kolana znowu się odnowiła. Mimo bólu i zakazu lekarza startował jeszcze 29 września na międzynarodowych zawodach w Warszawie, co znacznie pogłębiło kontuzję. Długie leczenie sanatoryjne w Inowrocławiu i Iwoniczu oraz wypoczynek w Palermo na Sycylii nie dały pozytywnych rezultatów. W marcu 1936 roku musiał poddać się zabiegowi chirurgicznemu (usunięcia łękotki i kaletki maziowej w lewym kolanie). Choroba go nie załamała. Okres rekonwalescencji wykorzystał Kusy na uzupełnienie swojej edukacji: złożył maturę jako eksternista w Gimnazjum im. Stefana Batorego oraz podjął studia w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie, które ukończył w 1938 roku. Startował też w kilku zawodach uczelnianych. Pracę dyplomową napisał na temat: „Zaprawa gimnastyczna w lekkiej atletyce".

Na Igrzyska XI Olimpiady w Berlinie w 1936 roku Kusy wyjechał jako doradca techniczny polskiej reprezentacji lekkoatletycznej. Przekazywał komunikaty z igrzysk do „Przeglądu Sportowego" oraz pomagał sprawozdawcy Polskiego Radia **Wojciechowi Trojanowskiemu** w relacjonowaniu zawodów lekkoatletycznych.

Po wyleczeniu kontuzji w 1937 roku wznowił treningi. Rok później spotkał się podczas mistrzostw Polski ze swoim nowym rywalem krajowym – **Józefem Nojim**, ulegając mu w biegu na 5000 m.

Pełną formę sportową odzyskał dopiero w 1939 roku. W styczniu osiągnął kilka dobrych wyników, w biegu na 3000 m na VII Zimowych Mistrzostwach Polski w Przemyślu (9;23,2 min) oraz na tym samym dystansie podczas Międzynarodowych Zawodów Halowych w Berlinie, gdzie zdobył II miejsce z wynikiem 8;33,8 min. W czerwcu podczas tournée po krajach skandynawskich dwukrotnie poprawił rekord Polski na dystansie 5000 m (w Helsinkach – 14;29,8 min i Sztokholmie – 14;24,2 min). W lipcu zdobył w Poznaniu tytuł mistrza Polski w biegu na 10000 m (31;45,4 min). Uzyskiwane w 1939 roku wyniki stawiały go znowu w rzędzie wielkich faworytów do medalu na Igrzyskach XII Olimpiady w Helsinkach (1940 r.). Z wielką nadzieją spoglądał Kusy w przyszłość.

*Fotografia portretowa Janusza Kusocińskiego wykonana przed Igrzyskami Olimpijskimi w Los Angeles, 1932 (fot. NAC)*

## W wiecznej ciszy Palmir

Wybuch II wojny światowej i okupacja hitlerowska położyły kres nie tylko karierze sportowej, ale i życiu znakomitego długodystansowca. W pierwszych dniach września 1939 roku Kusociński, nie objęty powszechną mobilizacją, sam zgłosił się jako ochotnik do wojska. Został wcielony – jako kapral z cenzusem – do 1 plutonu kompanii karabinów maszynowych II batalionu 360 pułku piechoty. Walczył w obronie stolicy dzielnie, początkowo na Okęciu, a potem na Sadybie i u wylotu ulicy Powsińskiej. Kiedy w ciężkich bojach zginęli starsi rangą żołnierze, Kusociński objął dowództwo plutonu ckm. W czasie walk został dwukrotnie ranny, ale posterunku nie opuścił. Dopiero gdy ogłoszono kapitulację Warszawy, przewieziono go najpierw do Szpitala Ujazdowskiego, a potem Wolskiego, gdzie został zoperowany. Za czyny bojowe rozkazem Dowództwa Odcinka Południowego z 28 września 1939 r. został odznaczony Krzyżem Walecznych. W walce z okupantem był taki sam jak w rywalizacji na bieżni – zacięty, mężny, ofiarny. Późną jesienią, po wyleczeniu ran, podjął pracę jako kelner w gospodzie sportowców pod nazwą „Karczma pod Kogutem", przy ul. Jasnej 6. Pracował tam wraz z **Jadwigą Jędrzejowską**, **Marią Kwaśniewską**, **Aleksandrem Szenajchem** i **Ignacym Tłoczyńskim**. Dość szybko włączył się w nurt działalności konspiracyjnej Warszawy. Pod koniec grudnia 1939 roku

został wprowadzony do Organizacji Wojskowej „Wilki", kierowanej przez por. lotn. **Józefa Brucknera** (pseudonim „Wilk"), i zaprzysiężony w punkcie kontaktowym przy ulicy Chmielnej 12, przyjmując pseudonim „Prawdzic". Został mianowany kierownikiem komórki wywiadu przy Komendzie Okręgu OWW w Warszawie.

Na skutek dekonspiracji, w nocy 28 marca 1940 roku, Kusy został przez gestapo aresztowany w bramie domu, w którym mieszkał, przy ulicy Noakowskiego 16, a następnie kolejno więziony w Alei Szucha i na Pawiaku. W trwającym prawie trzy miesiące śledztwie był bity i torturowany. Mimo to nie wydał żadnego z towarzyszy walki podziemnej. Naoczny świadek w więzieniu opowiadał później: *„Widziałem przed nim i po nim tysiące podobnych przesłuchań, ale on i tu pobił wszystkie rekordy. Pozostał niezwyciężony, aż do końca".*

21 czerwca 1940 roku o świcie, skuty i wycieńczony, został włączony do transportu i wraz z innymi więźniami wywieziony do Puszczy Kampinoskiej, tam w masowej egzekucji rozstrzelany. Wraz z Kusym zostali rozstrzelani m.in.: **Tomasz Stankiewicz** – srebrny medalista olimpijski w kolarstwie w Paryżu (1924), **Feliks Żuber** – lekkoatleta, olimpijczyk z Amsterdamu (1928) oraz jego towarzysze walki z OW „Wilki": **Witold Romanowski**, **Agnieszka Dowbor-Muśnicka** i **Alina Szymańska**.

*Obelisk Janusza Kusocińskiego autorstwa Witolda Korskiego i Józefa Potępy. Inskrypcja na obelisku upamiętnia bohaterską śmierć Janusza Kusocińskiego w czasie II wojny światowej. (fot. M. Godlewska)*

W Palmirach Niemcy zamordowali ponad 1700 Polaków.

Prawie rok po śmierci Kusocińskiego – 10 marca 1941 roku, w 58. numerze „Nowego Kuriera Warszawskiego" – ukazał się jego nekrolog, podpisany przez rodzinę. W następnym dniu odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele Św. Zbawiciela.

Po wojnie zainteresowanie karierą sportową i losami okupacyjnymi Janusza Kusocińskiego wzrasta. Jednocześnie przybywa materiałów historycznych, relacji świadków wydarzeń z podziemnej jego działalności, aresztowania, więzienia. Legendę sportową wzmacnia przekaz o heroicznej postawie w czasie okupacji. Zaczyna się gromadzenie pamiątek po Kusocińskim. Pojawiają się o nim utwory literackie, a w 1977 roku w wytwórni Tor powstaje film pod tytułem „Ostatnie okrążenie" ukazujący jego wojenne losy.

Nazwisko Kusocińskiego można napotkać niemal w każdym zakątku Polski, noszą je nazwy szkół (nie tylko sportowych), ulic, placów, statków, ośrodków sportowych. Dedykowane jemu tablice pamiątkowe zawisają na wielu obiektach i urzędach. Ku czci Kusocińskiego wznoszone są pomniki. Jeden z nich ufundowany przez Jego Akademię, stanął na terenie AWF Warszawa, opodal stadionu lekkoatletycznego. Najwcześniej hołd Wielkiemu Lekkoatlecie oddają władze lekkoatletycznego związku, w 1954 roku, na Jego cześć deklarują organizację corocznych międzynarodowych zawodów – Memoriału Janusza Kusocińskiego. Wysoki poziom, atrakcyjność tych zawodów jest punktem honoru organizatorów tej imprezy po dziś dzień.

12 sierpnia 2009 roku „za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za osiągnięcia sportowe w dziedzinie lekkoatletyki" Janusz Kusociński został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Janusz Kusociński jest dziś powszechnie uznawany naszym bohaterem narodowym.

**pp** – oraz na podstawie tekstu Marii Rotkiewicz – *Janusz Kusociński w setną rocznicę urodzin (1907–1940)*

# Życie historią

## Rozmowa z dr Marią Rotkiewicz

*Długo czekałam na moment, od kiedy mogłam całkowicie poświęcić się badaniom historycznym.*

**Dr MARIA ROTKIEWICZ**
Historyk sportu, zawodniczka AZS-AWF, wieloletni nauczyciel akademicki AWF w Warszawie

■ **Ukończyła Pani studia w AWF w Warszawie, ale rozpoczęła we Wrocławiu. Jaki obraz tego okresu ma Pani zapisany w swojej pamięci?**

Jesienią 1949 roku rozpoczęłam naukę w Studium Wychowania Fizycznego (SWF) przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wrocławskiego. W rok później nazwę uczelni zmieniono na Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego. We Wrocławiu studiowałam do 1951 roku. Jesienią tego roku przeniosłam się na III rok studiów do Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Kiedy zobaczyłam pierwszy raz AWF, zachwyciłam się położeniem Uczelni wśród zieleni, architekturą budynków oraz licznymi obiektami sportowymi. Studia i klimat panujący wówczas na Uczelni zostały opisane w kilkunastu Księgach Roczników Absolwentów. Wszyscy studenci byli skoszarowani w akademikach i korzystali z uczelnianej stołówki. Studentów obowiązywał jednolity ubiór (bordowe dresy). Zajęcia praktyczne i wykłady były obowiązkowe, gdyż w pierwszych latach powojennych biblioteka AWF była słabo zaopatrzona, brakowało skryptów i książek; studenci musieli korzystać głównie z własnych notatek, pisanych podczas wykładów.

W AWF był wówczas tylko jeden wydział: wychowania fizycznego. Większość studentów uprawiała sport wyczynowy, najczęściej w klubie AZS-AWF Warszawa, który już wtedy należał do czołowych klubów warszawskich i miał liczne sekcje.

Pierwsze powojenne roczniki brały udział w pracach społecznych (na ogół w soboty). Odgruzowywano uczelnię i różne budynki Warszawy. Rocznik 1949-1952 pracował na terenie dzisiejszego Pałacu Kultury i Nauki. W Uczelni odbywały się różne uroczystości, pokazy sportowe, zawody sportowe oraz zawody międzyrocznikowe. Młodzież studencka działała w różnych organizacjach. Istniała też samopomoc studencka w nauce.

■ **W swoim życiorysie ma Pani także kartę sportową; zawodniczka AZS-AWF Warszawa, reprezentantka Polski w skokach do wody. Ta dyscyplina zniknęła z aktualnej działalności klubu, a w latach 50., 60. stanowiła o poziomie tego sportu w Polsce. Co skłoniło Panią do uprawiania tak trudnej dyscypliny sportu?**

Pierwszą dyscypliną sportową, jaką uprawiałam, jeszcze we Wrocławiu, była lekkoatletyka (od 1946 r.); startowałam w skoku wzwyż i przez kilka lat mieściłam się w pierwszej piątce zawodniczek tej konkurencji w Polsce.

W 1949 roku zdobyłam mistrzostwo Polski w trójboju lekkoatletycznym. Mój rekord w skoku wzwyż wynosił wówczas 151 cm. Rekord Polski w tej konkurencji należał w 1951 roku do Danuty Ronczewskiej (151,5 cm).

W AWF zaczęłam się przyglądać treningom w skokach do wody z trampoliny. Podobały mi się. Zapisałam się więc do sekcji skoków do wody w AZS-AWF Warszawa i w październiku 1951 roku rozpoczęłam treningi pod kierunkiem Dymitra Bogajewskiego. Treningi odbywały się (1 godz.) codziennie, a po wybudowaniu basenu z wieżą i trampoliną w Pałacu Kultury i Nauki, również tam. Startowałam w skokach z trampoliny i wieży na Mistrzostwach Polski, w meczach międzypaństwowych (z Czechosłowacją, Finlandią, NRD i ZSRR) oraz w zawodach międzynarodowych. Najlepszą zawodniczką klubu AZS -AWF była wówczas Halina Chrząszcz-Bartkowiak. Ja zajmowałam w konkursie najczęściej II lub III miejsce. Skoki do wody uprawiałam do 1961 roku.

■ **Najbliższe dziesięć lat po ukończeniu studiów, pomijając kilkumiesięczny epizod pracy w GKKFiT, spędziła Pani w Zakładzie Lekkiej Atletyki AWF – ciekawiła Panią dydaktyka sportowa?**

*Podczas studiów na AWF w latach 50. w czasie treningu lekkoatletycznego. Siedzą: (od prawej) M. Rotkiewicz, J. Sidło. Stoją: Z. Radziwonowicz, Z. Stańko, Z. Pabiś – trener, M. Ciachówna, E. Walczak*

Lekkoatletyka zainteresowała mnie najwcześniej, wspominałam już o tym. Stanowi bardzo bogatą ofertę ruchową, nie dyskryminuje kobiet, rozwój osiągnięć lekkoatletycznych, to niezwykle interesująca droga ku szczytom ludzkich możliwości. Ale, szczerze powiem – moim marzeniem były badania historyczne. Stało się to możliwe dokładnie 1 X 1973 roku, wtedy zostałam pracownikiem w Zakładzie Historii Kultury Fizycznej.

■ **Wstąpiła Pani na drogę naukową – tu obowiązują określone zasady, stopnie. Czym było dla Pani przekroczenie progu doktoratu?**

Jak chyba dla każdego naukowca – było silnym przeżyciem. Obrona mojej pracy doktorskiej odbyła się w listopadzie 1964 roku. Temat był wcześniej nieznany: *Pierwsza Wystawa Sportowa w Warszawie w 1903 roku (na tle wystaw XIX wieku uwzględniających problematykę wychowania fizycznego i sportu)*.

■ **Pani zainteresowania badawcze rozwinęły się niezwykle szeroko, często dotyczyły tematyki nowej, wcześniej przez naukę nietkniętej – proszę wymienić choćby zasadnicze ich kierunki.**

Najpierw zaciekawiły mnie – wystawy sportowe oraz inne, pedagogiczne, higieniczne, lekarskie, a także powszechne, uwzględniające problematykę wychowania fizycznego i sportu. Często były one powiązane z krajowymi i międzynarodowymi kongresami, bądź zjazdami w Europie i w Polsce w XIX i XX wieku.

Drugim kierunkiem moich badań była problematyka wychowania fizycznego i sportu, rekreacji i turystyki kobiet w XIX i XX wieku, w dziełach zbiorowych, czasopismach sportowych i w encyklopediach. Powstałe w ich efekcie opracowania obejmowały następujące tematy: organizacja i struktura sportu kobiet; początki i rozwój kobiecych stowarzyszeń sportowych; biografistyka prekursorek wychowania fizycznego i sportu; międzynarodowe i krajowe współzawodnictwo sportowe kobiet oraz udział kobiet w igrzyskach olimpijskich; ewolucja stroju sportowego kobiet.

W 1989 roku, na podstawie mojego scenariusza, została zorganizowana w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie (w starej siedzibie, stadion „Skry") wystawa pt.: *Sport kobiet w Polsce (1880-1980)*.

Kolejnym kierunkiem moich zainteresowań badawczych był ruch olimpijski, a szczególnie – korzenie ceremoniału i symboliki starożytnych i nowożytnych igrzysk olimpijskich, geneza polskich związków sportowych oraz Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Owocem tych badań były publikacje: *Światło Olimpii* (2011) oraz *Symbolika i maskotki olimpijskie (emblematy i piktogramy) na letnich i zimowych igrzyskach olimpijskich* (I wyd. 2012, II wyd. 2016 oraz w języku angielskim 2013).

■ **Udzielała się Pani na forum wielu organizacji sportowych, krajowych i międzynarodowych, niektórych była Pani współzałożycielką…**

Byłam członkinią Międzynarodowego Stowarzyszenia Wychowania Fizycznego i Sportu (HISPA) oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Wychowania Fizycznego i Sportu Dziewcząt i Kobiet (IAPESGW). Udzielałam się w Polskim Towarzystwie Naukowym Kultury Fizycznej (PTNKF), Polskiej Akademii Olimpijskiej (PAOl) i Polskim Stowarzyszeniu Sportu Kobiet (PSSK), którego byłam współzałożycielką.

*Maria Rotkiewicz, z Renatą Mauer, dwukrotną złotą medalistką igrzysk olimpijskich*

■ **Zajmowała się Pani dziejami warszawskiej AWF i historią klubu AZS-AWF Warszawa. Z okazji jego 60-lecia (1949-2009) powstała jego bogata i piękna monografia.**

Pod koniec XX wieku Zarząd klubu AZS-AWF Warszawa podjął decyzję wydania monografii klubu. Inicjatorkami tego pomysłu były: Krystyna Lipska-Skład (ówczesny prezes klubu) i Hanna Bielczyk-Długosz (dyrektor klubu), która przez długie lata wspierała mnie w pracy nad tym dziełem. Początkowo opracowałam kilka „cząstkowych" monografii dotyczących klubu: *Zawodnicy AZS-AWF w Igrzyskach Olimpijskich 1952-2000*; *Zawodnicy AZS-AWF w Igrzyskach Olimpijskich 1952-2008*, *Sport w CIWF-AWF* w *Księdze Pamiątkowej AWF 1929/30 – 2009/2010* oraz książko-album *AZS-AWF Warszawa 1949-2009*, wydany w roku 2014 na 60-lecie klubu. Nad tą pozycją pracowałam wiele lat. Tego wymagał charakter dzieła (trudności w zdobywaniu i opracowaniu materiału) oraz cel pracy – pragnęłam klub sportowy AZS-AWF ukazać na początku i w okresie rozwoju sportu akademickiego w Polsce (od XIX wieku). Monografia zawiera historię 29 sekcji sportowych. AZS-AWF był jednym z najsilniejszych ośrodków sportu akademickiego w Polsce, kuźnią sportowych talentów, skupiał najwybitniejszych trenerów, tu powstawały słynne szkoły trenerskie. W latach 70. trenowało w klubie 1500-1800 zawodników. Był prekursorem wielu nowych dyscyplin sportu (akrobatyki, gimnastyki artystycznej, judo, podnoszenia ciężarów, rugby, wschodnich sportów walki (karate, taekwondo). Jego zawodnicy zdobyli setki medali IO, MŚ, ME, Uniwersjad.

**Jak się Pani udało godzić trudną, czasochłonną pracę zawodową z obowiązkami wychowawczymi matki wobec dwojga swych dzieci? W dodatku Pani córka i syn uprawiali sport, osiągając najwyższy poziom.**

Uważam, że dzieciom należy poświęcić dużo czasu, już od najmłodszych lat, zachęcać je do nauki, wyrabiać w nich ambicję i chęć do działania, a także rozwijać sprawność fizyczną i proste nawyki sportowe; np. uczyć gier i zabaw ruchowych; pływania, jazdy na rowerze, jazdy na nartach. Jeśli wykażą talent sportowy, około dziesiątego roku życia można zapisać je do klubu sportowego. Takie było moje postępowanie, a że wymagało to ode mnie dużego wysiłku, cóż, takie są obowiązki matki…

*Maria Rotkiewicz, podczas promocji ostatniej książki „Z radości życia"*

**Gdyby dziś miała Pani oceniać pracę dydaktyczną i naukową, to – jak Pani sądzi – która daje więcej satysfakcji?**

Każdy rodzaj pracy, zarówno praca dydaktyczna z młodzieżą akademicką, jak i praca naukowa w zakresie historii kultury fizycznej, mogą dostarczać wielkiej satysfakcji. Pod warunkiem, że są wykonywane na odpowiednim poziomie i przynoszą widoczne efekty. Nigdy nie musiałam praktycznie dokonywać wyboru pod takim kątem. Najczęściej było tak, że miałam zadanie i musiałam je wykonać. Jedno jest pewne – więcej czasu na pracę naukową miałam do swojej dyspozycji – po przejściu na emeryturę, wtedy też powstało najwięcej moich artykułów i książek.

**Niedawno ukazała się Pani autorstwa piękna monografia poświęcona Halinie Konopackiej. Proszę powiedzieć, co urzekło Autorkę w tej kobiecie-sportsmence i w jej życiu?**

Książka *Z radości życia* o Halinie Konopackiej ukazała się na pamiątkę zdobycia przez nią pierwszego złotego medalu olimpijskiego w rzucie dyskiem podczas Igrzysk IX Olimpiady w Amsterdamie, a konkretnie z okazji 90. rocznicy tego wydarzenia (31 VII 1928 – 31 VII 2018) oraz w ramach setnego jubileuszu PKOl (1919-2019).

Napisałam wiele biografii kobiet, ale zawsze interesowały mnie kobiety nieprzeciętne, które wyróżniały się swoją postawą i osiągnięciami. Taką nieprzeciętną kobietą była Halina Konopacka. Imponowała mi swoją osobowością i wszechstronnością. Stworzyła wzór polskiej kobiety – sportsmenki, łączącej harmonijnie wysoki kunszt sportowej techniki z artystyczną wrażliwością. Miała wiele zalet. W sporcie widziała piękno, radość życia i swego rodzaju misję. Słynęła z urody, inteligencji oraz wszechstronnych zainteresowań. Była patriotką, o Polsce myślała, kiedy zdobywała złoty medal olimpijski. Patriotyzmu i bohaterstwa dowiodła po wybuchu drugiej wojny światowej, biorąc wraz z mężem (Ignacy Matuszewski) udział w ewakuacji złota Polskiego Banku za granicę (do Francji).

Po wojnie cały czas utrzymywała kontakt z rodziną i przyjaciółmi w kraju. Trzykrotnie odwiedzała Polskę, w roku 1958, 1970 i 1975.

**Rozmawiała: Halina Hanusz**

# Trzy książki

Absolwenci AWF chociaż pracują jako nauczyciele wf, wykładowcy akademiccy, trenerzy w wielu dziedzinach sportu, działacze sportowi różnego szczebla, fizjoterapeuci, lekarze, dziennikarze sportowi, komentatorzy radia i telewizji, nawet na ministerialnych stanowiskach, niechętni dzielą się swoimi doświadczeniami i osiągnięciami. Mam na myśli publikacje prasowe, a przede wszystkim książkowe. Dlatego z przyjemnością informuję o trzech tytułach: „50 lat w służbie rekreacji" „Z piłką do emerytury", wydanych 2013 r. i „Misjonarz oświaty" w 2016 r.

Autor to **Edward Adamczyk**, razem zaczęliśmy studia w 1953 r. na pierwszym roczniku czteroletnim, magisterskim. Biegaliśmy w „stajni Kurasia", jak nazywali koledzy grupę średnio- i długodystansowców trenera Zygmunta Kurasia.

Po tym wstępie zajrzyjmy do książek. Adamczyk przepracował pół wieku w Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej, jak nazwa wskazuje propagujące różne formy rekreacji – można powiedzieć sport dla wszystkich – organizując imprezy dla przyjemności i zdrowia. Nie były to wydarzenia na pierwsze strony gazet sportowych, lecz jakże potrzebne. Edi informuje szczegółowo o ludziach, o których możemy powiedzieć, iż są od „czarnej roboty", rzadko są wspominani w prasie, o działalności Towarzystwa na różnych szczeblach, wojewódzkich, powiatowych, zakładów pracy i robi to w taki sposób, że chce się czytać.

Pracował też Edi w szkole. We wstępie do „Z piłką do emerytury" tak pisze: *Książka ta jest wspomnieniem moich dwudziestu pięciu lat przepracowanych w szkolnictwie oraz dziesięciu, które poświęciłem instytucjom sportowym*.

Przyszło mu pracować w niełatwych warunkach jak każdemu nauczycielowi – i nie tylko – w czasach nazywanych komunistycznymi. Cytat ze wstępu książki „Z piłką do emerytury" najlepiej wyjaśnia o co chodzi: *Nawet jeśli prawda była niezaprzeczalnie po stronie nauczyciela i tak musiał on polec w tej nierównej walce. Jedynie słuszna racja leżała po stronie władzy, która wedle założeń partii była nieomylna i wszechwładna*.

Edi pracował i z trudną młodzieżą i tu ujawniły się jego szczególne talenty pedagogiczne, bo „obłaskawiał" najbardziej krnąbrnych, którzy stawali się jego największymi sprzymierzeńcami i „wychowywali" kolegów źle się zachowujących i przeszkadzających na lekcjach. Ciekawa to lektura.

Talenty pedagogiczne Edi odziedziczył po ojcu, wieloletnim nauczycielu i pedagogu – te dwie nazwy to nie zawsze synonim – co bardzo ładnie opisał w trzeciej książce pt. „Misjonarz oświaty". I warto ją przeczytać. Tytuł niezwykle trafny, bo ojciec Edwarda nie ograniczał się tylko do prowadzenia lekcji, poświęcał wiele czasu na działalność społeczną. Pracę rozpoczął na Podlasiu w roku szkolnym 1928-1929 w miejscowości Piekuty w powiecie Wysokie Mazowieckie. Podlasie w owych latach, to rejon zaniedbany pod każdym względem, powszechny był analfabetyzm. Jak się czyta, co pisze syn o ojcu, jego pracy w różnych szkołach, mimo woli przychodzi na myśl porównanie z pracą nauczyciela mniej więcej w tym samym czasie Romana Trześniowskiego w szkołach na Zamojszczyźnie, też zacofanej, co profesor AWF opisał w swojej autobiografii pt. „Opowieść o pasjonującym życiu wiejskiego chłopca".

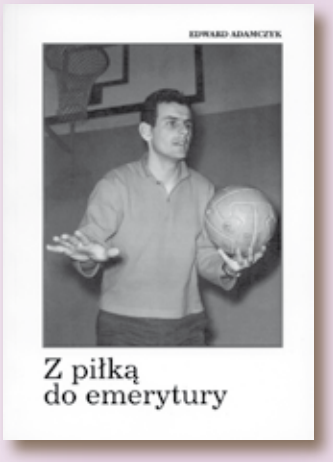

**Andrzej Martynkin**

Przekraczając bramę Naszej Uczelni towarzyszy mi zawsze specyficzne uczucie. Tak było 44 lat temu, kiedy składałem podanie przed egzaminami wstępnymi, tak jest i teraz, kiedy idę na spotkanie z koleżankami i kolegami swojego rocznika. Przepiękna perspektywa głównej alei. Na wprost legendarne, rozłożyste drzewo. Po lewej, biel charakterystycznej wieży. Będąc koło niej widzę, na prawo po skosie, otwarte drzwi „starego" klubu „Relax", teraz „ Relax Qultura" – miejsce naszych studenckich spotkań, wizyt zaproszonych, ciekawych gości, organizowanych imprez, balów, dyskotek. Wita mnie plakat ze zdjęciami absolwentów mojego rocznika. Wchodzę do środka, słyszę radosne głosy, kojarzę twarze, choć trochę zmienione, tylko niektóre imiona zniknęły z pamięci. Nic dziwnego, przecież od ukończenia studiów minęło 40 lat…

# 40 lat minęło…. zjazd rocznika 1978

Jest piątek 31 sierpnia 2018. Spotkanie zaplanowano do niedzieli. Szczegółowy program przygotowała główna organizatorka Ewa Trzos. To jej należą się podziękowania i wdzięczność, że do tego spotkania mogło dojść. Trzeba również przyznać, że remontując i reaktywując klub, Stowarzyszenie Absolwentów AWF czyni kapitalną robotę dla wszystkich, którzy ukończyli Naszą Uczelnię. Danusia Moskwa, nasza koleżanka, jednocześnie przedstawicielka Stowarzyszenia była naszym „dobrym duchem" i opiekunem. Serdecznie za to dziękujemy!

Pierwszy, główny punkt to ognisko w dołku koło akademika żeńskiego. Rozmowy, wspomnienia, piosenki z czasów studenckich. Ewa szykuje kiełbaski, piwko. Przy gitarze jak

zwykle „Ząbek” i Ryszard. Czas płynie szybko. Ognisko gasimy już po północy. W pokoju Tomek długo opowiada mi o swojej pasji fotografowania, filmowaniu, życiu artystycznym Krakowa i wystawach. Wspominamy czasy studenckie, działalność w kole fotograficznym, obozy i bale „Dechy”.

W sobotę budzi nas wspaniały poranek, słoneczny i ciepły. Taka pogoda będzie nam towarzyszyć przez cały czas pobytu w AWF. Idziemy na śniadanie, które, tak jak i inne posiłki, przygotowuje radosna, uśmiechnięta p. Mariolka. Rozmowy, wspomnienia, anegdoty, stały scenariusz przy takich okazjach.

Następnym punktem naszego spotkania jest wizyta przy drzewach poszczególnych roczników w uporządkowanej Alei Absolwentów za halą gier. Po obiedzie wszyscy idziemy zapalić symboliczny znicz przy pomniku patrona Naszej Uczelni marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godzinie 18.00 spotykamy się w klubie „Relax Qultura” na uroczystej kolacji.

Ewa przygotowała pokaz zdjęć ze zjazdów absolwentów z poprzednich lat oraz z wczorajszego ogniska. Krążą też zdjęcia z czasów studenckich, jest pyszne jedzenie, muzyka, miła atmosfera i tańce. Klub opuszczamy grubo po północy.

W niedzielny poranek śniadanie jemy trochę później, ze zrozumiałych względów.

Omawiamy sprawy organizacyjne na przyszłość. Pogoda przepiękna. Postanawiamy iść na spacer po terenie Uczelni a potem na piwko do klubu studenckiego.

W kwestii kawałów prym wiedzie „Wally” i „Ząbek”. Śmiech i radość towarzyszą nam przez cały czas spotkania. Wspaniałe chwile! Życie ma jednak swoje prawa. Czas pożegnania musi nadejść. Uściski, życzenia zdrowia i do zobaczenia już niedługo, bo na zjeździe absolwentów z okazji 90. rocznicy istnienia naszej Uczelni.

**Leszek Grabarczyk**

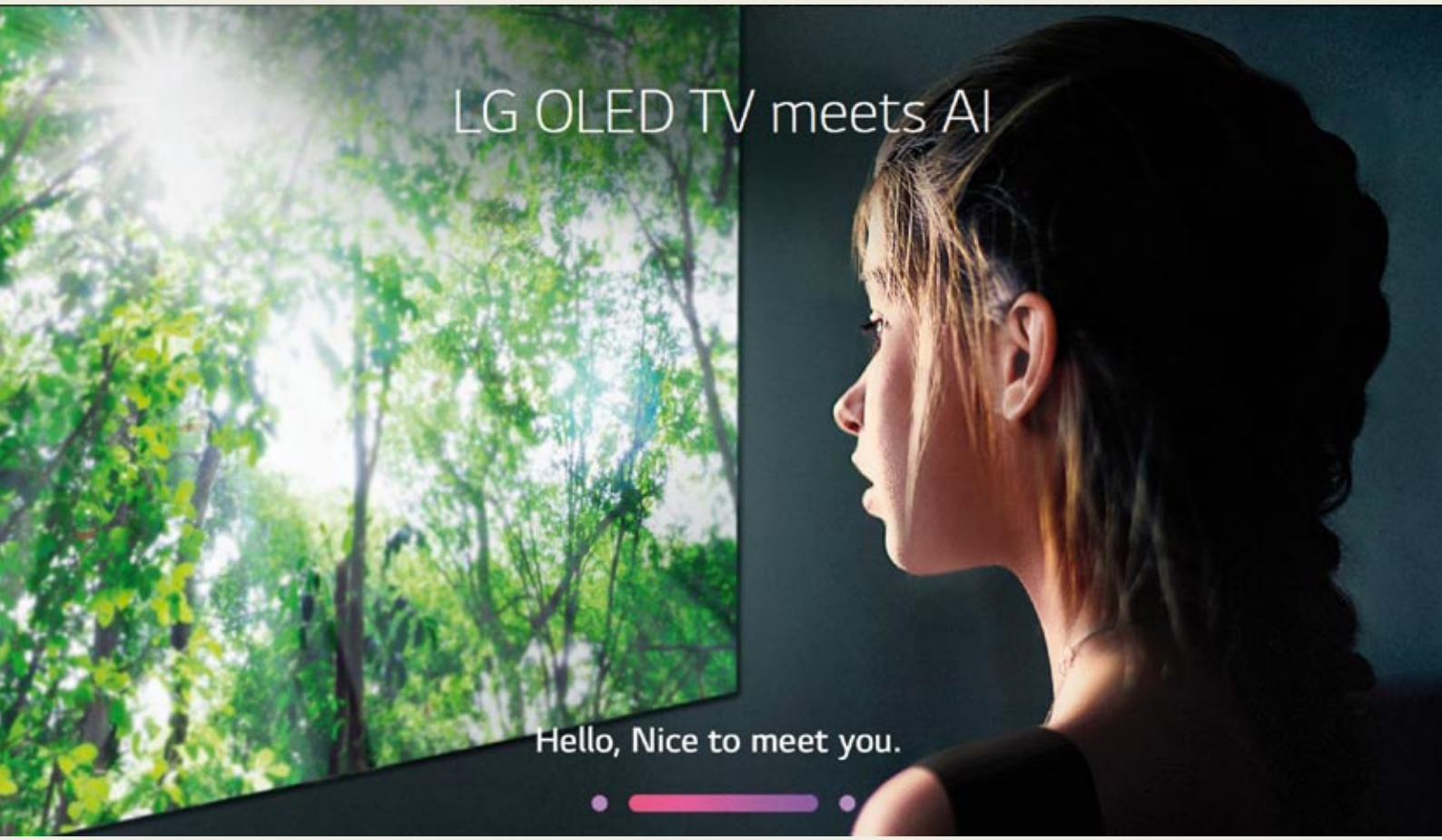


Ostatni szlagier **LG Electronics**
– telewizor produkowany w technologii **OLED**
(organiczne diody świecące) o idealnej rozdzielczości.

Widz odnosi wrażenie jakby znajdował się w miejscu oglądanym.
Zapewnia to technologia HDR (High Dynamic Range).
Nowoczesna jest także metoda korekcji dźwięku.

Telewizory tej serii produkowane są
w filii LG Electronics w Mławie.